

**Beata Dżon-Ozimek**

Nie będę szukała lepszego tytułu, naukowe i nauczycielskie głowy polskie, czeskie i niemieckie wymyśliły go wcześniej i nie potrzebuje ulepszenia. „Teraźniejszość przeszłości w muzeach i miejscach pamięci” – tak dokładnie brzmiał temat konferencji, która odbyła się w Berlinie, a w kolejnych dwóch dniach na terenie Muzeum i Miejsca Pamięci Ravensbrück.

Ten dzień dzisiejszy przeszłości to budulec dla jutra pamięci i tego, jak rozmowa o przeszłości, historii wygląda i jak może wyglądać – czego w niej brakuje, co w niej gubimy z różnych przyczyn. Pojęcie „edukacja” jest ostatnimi laty mocno nadużywane, ale to właśnie edukacja poprzez sposoby nauczania i traktowanie uczniów jako podmioty, a nie przedmioty bez prawa głosu, wiele wnosi do teraźniejszości przeszłości. Podobnie wiele mówią ekspozycje muzealne, ich charakter – i ich upolitycznianie. Nad tym wszystkim zastanawiano się w Ravensbrück, nad sielankowym jeziorem z uroczymi zabudowaniami widocznymi na drugim brzegu. Na tym dawnym obozowym brzegu stoi pełen bólu, oskarżenia pomnik więźniarek obozu – jedna z drugą w ramionach, pieta. To tu wsypywano do jeziora prochy z pobliskiego krematorium. Dziś na tafli rzucają się kwiaty. I jest to strefa tabu, gdzie nikt nie ośmieli się wejść do wody z szacunku dla prochów ofiar.

Gospodarzem konferencji była Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa, pracująca nad materiałami do nauki historii w duchu akceptowalnym dla Polski i Niemiec. Dużo młodszą siostrą jest podobna wspólna komisja czesko-niemiecka. To ciała naukowo-praktyczne, które próbują pogodzić różne spojrzenia na historię, tę samą, ale nie taką samą, bo z odmiennymi czułymi punktami, na które trzeba zwrócić uwagę.

### Chwasty niepamięci

Organizator konferencji, Instytut Leibniza ds. Mediów Edukacyjnych | Instytut im. Georga Eckerta

# Teraźniejszość przeszłości

Przywrócić pamięć o zapomnianym, a młodym nie narzucać, co mają czuć. Nad tym, jak ma się przeszłość dzisiaj, zastanawiali się w Ravensbrück Czesi, Niemcy i Polacy



Słońce, na pozór cisza. Ale miejsca pamięci rozbrzmiewają echemi przeszłości. Uczestnicy konferencji doskonale to czują.

w Brunzshwiku, wspólnie z obydwoma komisjami prowadzi innowacyjny, opierający się na współpracy projekt na rzecz rewizji podręczników europejskich. Celem jest otwarta, szczerza dyskusja i wspólne tworzenie materiałów edukacyjnych zorientowanych na porozumienie.

Innym ważnym elementem spotkania były miejsca niepamięci – a takich jest wiele. Mógł nim się stać także teren obozu Ravensbrück, który przecież znajdował się na terenie wschodnich Niemiec, w pięknej Brandenburgii; jego obecność nie pasowała do napisanej w NRD antyfaszystowskiej historii i wojny, która powinna być obciążać RFN. Wieloletnia obecność wojsk radzieckich, zniszczenie materialnej tkanki obozu, formalnie miejsca pamięci od 1959 r., ale użytkowanego jako koszary aż do 1977 r.

Bardzo długo brakowało możliwości stworzenia godnego miejsca pamięci osadzonych tam przez reżim III Rzeszy i zamordowanych kobiet, młodzieży i mężczyzn. Polskie więźniarki, największa grupa więźniarek w Ravensbrück, ofiary eksperymentów pseudomedycznych, mogły dopiero w 1996 r. umieścić na murze swoją tablicę upamiętniającą tysiące zamordowanych Polek, władze tego miejsca nie chciały na to się zgodzić rok wcześniej, w 50. rocznicę wyzwolenia obozu. Ofiary odzyskują nazwiska, narodowości, przynależność do grup mniejszościowych, ten obóz już nie jest miejscem niepamięci, raczej przypomina o każdym, o kogo można się upomnieć. Także w formie róż, specjalnie wyhodowanej we Francji odmiany Zmartwychwstanie, sadzonych tam na dawnym masowym grobie. Ta specjalna odmiana upamiętniająca więźniarki, „róża z Ravensbrück”, ma już 50 lat.

### Małe Essen

Miejsca niepamięci – to pojęcie zmaterializował w postaci dokumentacji fotograficznej, a potem wystawy prof. Krzysztof Ruchniewicz, zresztą od czerwca br. (czyli



### Polskie więźniarki, największa grupa więźniarek w Ravensbrück, dopiero w 1996 r. mogły umieścić na murze swoją tablicę pamiątkową.

po spotkaniu w Ravensbrück) pełnomocnik ministra spraw zagranicznych ds. polsko-niemieckiej współpracy społecznej i przygranicznej. Mieszka na Dolnym Śląsku, tropi te zapomniane, niemal nieistniejące miejsca, postacie z niepamięci, również na swoim macierzystym, wrocławskim uniwersytecie, gdzie przecież niemiecka historia poprzedza polską. „Małe Essen – polsko-niemieckie miejsce (nie-)pamięci” – tu zabrał nas do zarosłych „chwastami niepamięci”, jak pisze, miejsc w Jelczu-Laskowicach, Miłoszycach, Radowicach, do pozostałości obiektów, w których więźniowie obozu Gross-Rosen osadzeni w obozach pracy przymusowej pracowali na rzecz np. zakładów zbrojeniowych Kruppa z siedzibą w Essen. Baraki mają swoją historię: polskich więźniów reżimu komunistycznego, zakładów samochodowych Jelcza w dawnych ponemieckich halach, ale nie ma w powszechnej pamięci, nawet lokalnej, śladu tysięcy robotników

przymusowych. W ostatnich latach to się zmienia, choć drzewa coraz większe, a chwasty potykają baseny przeciwpowodziowe, resztki betonowych ogrodzeń i drutu kolczastego, fragmenty murów, sterty cegieł, siedziby komendatury i baraki (jeden zamieszkały). Stowarzyszenie Lokalna Grupa Zwiadowców Historii dokonało bowiem rewolucji – postawiło pamiątkową konstrukcję: fragment ogrodzenia z lampą i niemieckim napisem – dawną nazwą Fünfteichen, a także informacjami o obozie pracy. Ale nie każdy tam pójdzie, dojedzie, to wyprawa badawcza dla upartych i tych, co już wiedzą.

Tak się złożyło, że niedługo po konferencji trafiłam na tamten teren towarzysko, namówiłam dwie koleżanki, byśmy wstały od stołów i pojechały do miejsc niepamięci zgodnie z opowieściami i wystawą prof. Ruchniewicza. I nagle zobaczyłyśmy inny Jelcz-Laskowice, zapytani o dawny obóz pracy miejscowi nic nie wiedzieli, sobotnie życie się toczyło, w pobliżu obozu rośło zboże, poobozowe budynki w polu, na oznaczonym prywatnym terenie trwają i służą jako lokum. Pomiędzy zdziczałymi drzewami owocowymi dawne baseny przeciwpowodziowe, resztki starych cegieł. Leżą betonowe części ogrodzeń, spory, porzewiały, dziurawy ceber... Cisza, słońce, idealnie zielone łąki, słychać pociąg z niedalekiej linii kolejowej, po której pędzą ekspresy. Przejmujące.

Przeniostyśmy owe miejsca do swojej pamięci, a ludzi nieco wydobłyśmy z historycznego niebytu, bo rozmawiałyśmy o nich, o tamtym czasie. Chwasty niepamięci wywołują mocne przeżycie – i narzucają zobowiązanie, jeśli te miejsca odśtonimy. Niełatwo było wrócić do biesiady w słońcu. Ale natychmiast nąptynęło wspomnienie kolegi, który we wczesnych latach 60. minionego wieku brał udział w letnim obozie pływackim i nocował na terenie dawnego obozu pracy w Błachowni Śląskiej. Zapamiętał nieprzyjemne prycze, koce i baraki, trudną

## OBSERWACJE

► do uniesienia dla dziecka aurę. Po latach uświadomił sobie, co to za miejsce – Blechhammer, obozy pracy przymusowej.

### Czeska Polka i śląski Niemiec

Do dobrej tradycji Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej należą konferencje tematyczne, od lat jedne z najważniejszych form wspólnej pracy bilateralnego gremium z ekspertami i gośćmi. Wtedy to porusza się problemy istotne z perspektywy budowania narracji podręcznikowych, takie jak przestrzeń, granice, miejsca pamięci i krajobrazy kulturowe, migracje i dialog różnych kultur dydaktycznych – podkreślają współprzewodniczący komisji, prof. Violetta Julkowska i prof. Hans-Jürgen Bömelburg. W ostatnich latach znajdują miejsce w budowaniu podręcznikowej narracji również zagadnienia z literatury, sztuki, filmu, współczesnych metod komunikacji, mediów.

Czesko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa ma szefową – pedagogkę, geografkę, prof. Barbarę Baarową z Uniwersytetu w Ostrawie. To Polka, urodzona po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, na Zaolziu. Z kolei Niemiec ze Śląska dr Marcin Wiatr, germanista, historyk i pedagog, jest pracownikiem Instytutu im. Georga Eckerta i koordynuje działalność Polsko-Niemieckiej i Czesko-Niemieckiej

### Obóz, formalnie miejsce pamięci od 1959 r., użytkowany był jako koszary aż do 1977 r.

Komisji Podręcznikowej. Tacy ludzie jak dr Dominik Pick, historyk, badacz, nauczyciel i koordynator wydarzeń, oraz wielu nauczycieli z trzech krajów nadawali dobry, pełen ciepła i odpowiedzialności ton spotkaniu na terenie dawnego obozu w Ravensbrück, swoiste emocjonalne bezpieczeństwo tym, którzy po raz pierwszy byli w miejscu pamięci. Bo tam się przesiąkało miejscem, przeżywało je. Jedzenie posiłku w jednym z dawnych domów esesmanów nie było łatwym doświadczeniem. Obsługiwało tam przybyszów bez nadmiernej



Grupa robocza nauczycieli z Polski, Niemiec i Czech.

serdeczności. Brandenburgia, piękna kraina jezior podszyta mrokiem.

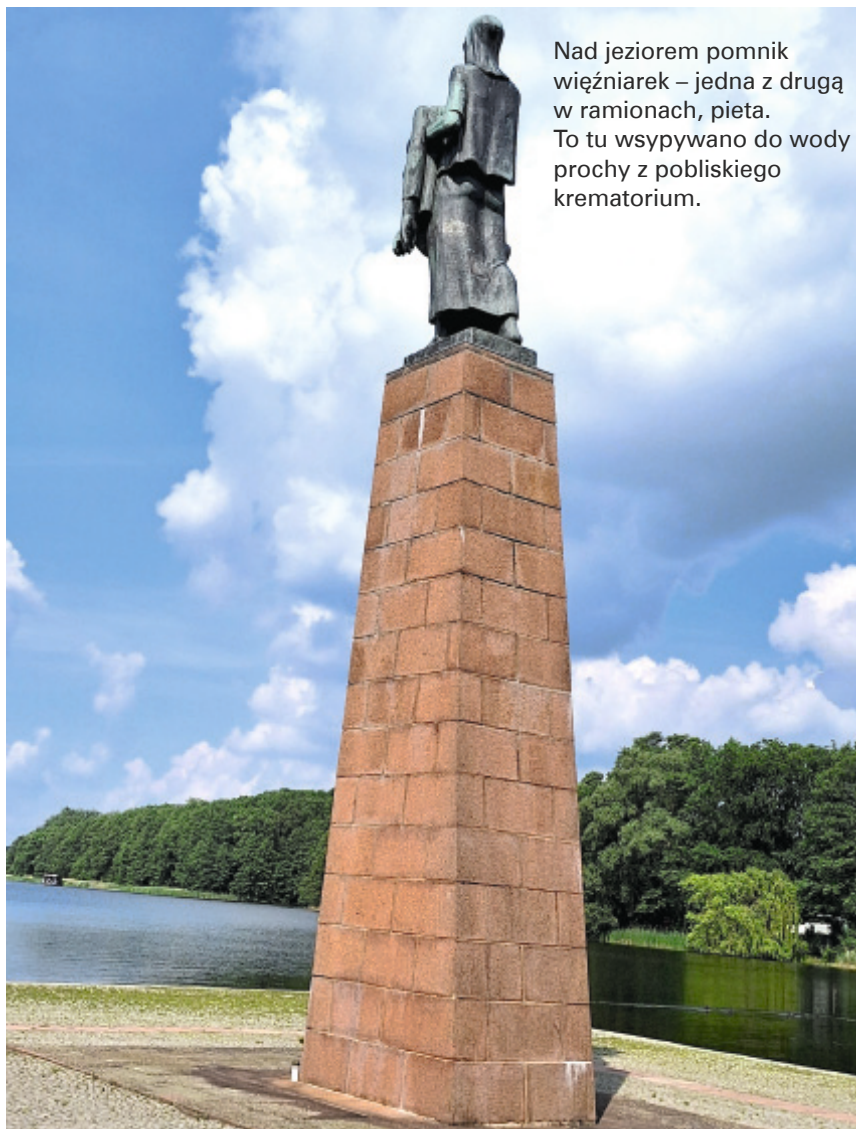
### Choreografia uczuć

Podczas warsztatów w Muzeum i Miejscu Pamięci Ravensbrück głos miała młodzież. Niezrównany muzealnikiem, pedagog Matthias Heyl podczas forum dialogu na temat inscenizacji muzealnych gromił nauczycieli i opiekunów za oczekiwania i kreowanie emocji u młodych ludzi.

– To choreografia smutku! Dość tej choreografii uczuć! Niemiecka młodzież zbyt rzadko okazuje wściekłość, złość na starych, którzy zgotowali jej takie g... takie miejsca, takie obozy – mówił. Trzeba uczciwie odpowiadać na pytania. Trzeba ośmielać, nie oczekiwać emocji, młodzież to samodzielne byty, nie można jej „kolonializować”. To dotyczy nie tylko młodzieży niemieckiej. Młodzi polscy uczniowie mają ten sam problem, co ich rodzice – lepiej nie pytać, nie protestować wobec nauczyciela, bo to się nie opłaci. Podobnie

z oczekiwaniami dorosłych: bólu, cierpienia, też po wizycie w miejscach pamięci i kaźni. A młodzież reaguje w swoim tempie i w ramach swojej wrażliwości. W Ravensbrück opowiedziała obóz po swojemu, zwracając uwagę na detale, zadając pytania, szukając słów lub milcząc. Była w tym wolna.

Jest jeszcze historia publiczna, ta „dla ludzi, przez ludzi, z ludźmi i o ludziach”. Przyjmowana po drodze, przy okazji albo celowo, ale z dala od placówek tradycyjnie się nią zajmujących, opowiadana w inny sposób. Poprzez wystawy fotografii, materiałów historycznych i dokumentów „po drodze”: na ogrodzeniach, deptakach, dworcach, przystankach; poprzez rekonstrukcje, akcje, ścieżki historyczne. To także cmentarze wojenne – te mogą pełnić funkcję miejsc dla tzw. pedagogiki pokoju, czyli wychowania dla pokoju, jako zewnętrzne miejsca nauki. Zajmuje się tym niemiecka organizacja Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge, opiekująca się grobami niemieckich żołnierzy na terenie całej Europy. Organizuje m.in. wizyty z pedagogami na cmentarzach, letnie obozy młodzieżowe, workcampy. Każdy cmentarz wojсковy lub żydowski kirkut może być



Nad jeziorem pomnik więźniarek – jedna z drugą w ramionach, pieta. To tu wsypywano do wody prochy z pobliskiego krematorium.

Řetízárna, młoda aktywistka, mówi o tym znikającym miejscu: – Naszym celem jest uratowanie tego obiektu, a tym samym pamięci o obozie i ludziach. Budynek szybko niszczyje, nie ma okien, zawalił się dach. Widzimy nie tylko jego bezcenną wartość historyczną, ale także ogromny potencjał jako miejsca pamięci dla godnego upamiętnienia historii, przestrzeni do słuchania i przebaczenia.

**Nie bójmy się cmentarzy, uczmy się z nich.**

Rośnie młoda społeczność wokół Řetízárni i Stowarzyszenia Więźniów Politycznych (Spolek Politických vězňůw). Zajmują się głównie kwestią więźniów politycznych reżimu komunistycznego w Czechosłowacji. Jesienią 2022 r. kupili budynek szatni za kredyt, remontują go ze zbiorok, darów i pracą społeczną, by powstał tu dom kultury służący m.in. edukacji o Rudawach, ich mieszkańcach i traumach XX w. Mają wielkie plany i zapał, są zdeterminowani, by nie przemilczać historii. Organizują tam różne wydarzenia; dostępna jest ścieżka edukacyjna Piekło Jáchymova. Obóz został zrównany z ziemią w 1960 r., dziś na jego miejscu stoi osiedle domków letniskowych. Tereny górnicze przy szybie Rovnost również zlikwidowano, niewygodna przeszłość tego miejsca miała zostać całkowicie wyparta. Dziś teren kopalni i obozu Rovnost jest pod ochroną UNESCO.

Te dni i spotkania w Ravensbrück pokazują dobitnie, że przeszłość ma swoją teraźniejszość, ma też przyszłość. Entuzjazm młodych ludzi – tych Czechów, Niemców, Polaków, nauczycieli z Szamotuł, Poznania, Warszawy czy Strzelec Opolskich oraz akademików zaangażowanych w budowanie nowych narracji dla historii, ochronę pamięci, wydobywanie jej spod chwastów – porwał uczestników i przeniósł na poziom lepszego świata. Tak chciałoby się, by on istniał.

*Beata Dżon-Ozimek*  
**b.dzon@tygodnikprzeglad.pl**

miejszem pokojowej pedagogiki, zapraszać do śledzenia losów pojedynczych żołnierzy, grup ofiar, narodowości, ale i biografii sprawców, przestępców wojennych. Zachęcać do stawiania pytań o przyczyny, do dyskusji z wielu perspektyw, aby budować wiedzę i odpowiedzialność, poszerzać perspektywę młodych ludzi. Nie bójmy się cmentarzy, uczmy się z nich.

### **Czeskie rozprawy z przeszłością**

Młodzi Czesi szukają swojej historii, odgruzowują ją, też w sensie dosłownym. Tak jest w niewielkim, ale aktywnym muzeum w Hlučínie, gdzie można zamówić różne lekcje, ale ta o granicach wydaje się szczególnie ważna. – Badamy polityczny kontekst

przesuwających się granic państwowych i to, jak te zmiany wpływają na życie zwykłych ludzi w regionie, odkrywamy mikrohistorie „bezimiennych” – opowiada z pasją pedagog muzealny dr Jiří Neminář.

Inaczej jest z Řetízárnią, szatnią łańcuchową, dawną przebieralnią więźniów obozu pracy Rovnost w Jáchymovie w Rudawach Czeskich. Wieszali swoje ubrania robocze na łańcuchach i wciągali je pod sufit, by tak schły. Rovnost był jednym z 18 największych czechosłowackich karnych obozów pracy utworzonych przez reżim komunistyczny, więźniowie wydobywali uran na potrzeby radzieckiego programu nuklearnego, a szatnia to ostatni budynek w oryginalnym stanie. Karolina Kavan z Projektu